Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr. 14 WARSZAWA, DNIA 4 KWIETNIA 1937 R. XXIV

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

PARCELACJA AGRARNA

Gdy narody nie doceniają podstaw materialnych istnienia wszystkich obywateli, gdy poszczególne klasy społeczne, spychane z widowni, nie mogą brać udziału w kształtowaniu się i rozwoju systemu gospodarczego, wówczas zjawiają się mocne, wielkie ruchy społeczne, które zmierzają do zmiany istniejącego stanu rzeczy.

Gdy w całokształcie gospodarki narodowej pomija się rolnictwo i chłopów, gdy rozkłada się ręce na przeludnienie wsi, karłowacenie gospodarstw i postępujące zubożenie ludności wiejskiej, powstają *ruchy agrarne,* które dążą do zmiany struktury agrarnej czyli budowy gospodarstw wiejskich. Ostatnie lata dały aż nadto wyraźne dowody, że Polska stoi w obliczu potężnych, chłopskich ruchów agrarnych.

Żyjemy właściwie w tym czasie, kiedy parcelacja większych majątków ziemskich przestała być tylko zwykłą transakcją sprzedaży i kupna z wolnej ręki, ale stała się jednym z czynników, wprowadzających ruchy agrarne w łożysko pozytywnej pracy, stała się zabiegiem koniecznym, prowadzonym przymusowo, mającym na celu stworzenie lepszych podstaw istnienia i rozwoju narodu i państwa.

Przeciwko tym zabiegom, przeciw dążeniom do przeprowadzenia przymusowej parcelacji agrarnej wypowiedziała się w sposób krzykliwy, posługując się złudnymi argumentami opinia ziemiańska w Polsce od ks. Radziwiłła i hr. Adolfa Bnińskiego, aż do szaraczkowych zaścianków ciemnoty, pielęgnujących tradycje ustroju Polski szlacheckiej, opartego na hierarchii warstw i niewolniczej służbie jednych u drugich.

W krzyku tym wypowiedziano wszystkie najpiękniejsze mowy i najwznioślejsze hasła i słowa.

Jednym z tych złudnych argumentów jest argument wyższości gospodarstw folwarcznych nad chłopskimi w dziedzinie wytwórczości roślin uprawnych i obronności kraju. Wykazaniem niesłuszności tych argumentów zajmuje się prof. Władysław Grabski w pracy p. t.: „P a r c e l a c j a a g r a r n a w o b e c s t r u k t u r y, k o n i u n k t u r y i c h w i l i d z i s i e j s z e j P o l s k i". Za podstawę obliczeń prof. Grabski przyjmuje nie plon z hektara uprawianego, ale z hektara posiadanego. O wartości gospodarstw świadczy bowiem, zdolność wykorzystania całej posiadanej ziemi uprawnej, a nie obsiewanej. Dopiero wyższość plonów z posiadanego hektara świadczyć może o wyższej wartości gospodarczej jednego z tych dwóch typów gospodarstw. Prof. Grabski dodaje wszystkie zbiory zbóż kłosowych, mniejszej i większej własności i udowadnia, że folwarki osiągnęły tylko 4,87 q. zbóż z hektara posiadanego, a gospodarstwa chłopskie 5,44 q. z hektara posiadanego. T. zn., że wydajność dla Polski gospodarstw chłopskich jest większa o 12 proc. w porównaniu z folwarkami.

Wydajność ziemniaków wykazuje z hektara posiadanej ziemi w gospodarstwach chłopskich 13,4 q., a w folwarkach tylko 9,3 q. Czyli wydajność ziemniaków w gospodarstwach chłopskich jest większa o 44 proc. niż w folwarkach. „Jest to potężna przewaga wartości wytwórczej mniejszej własności nad większą wyliczona z całą ostrożnością" — stwierdza prof Grabski.

Różnice są w wydajności buraków, ale przyczyną tego zjawiska jest niekorzystny do ostatniego roku system kontyngentowania plantacji buraczanych.

Potężną przewagę nad folwarkami mają gospodarstwa chłopskie, jeżeli idzie o len i konopie. Mianowicie gospodarstwa chłopskie wytwarzają na włókno 376,4 tys. q. a folwarki tylko 21,9 tys. q., konopi gospodarstwa chłopskie wytwarzają 119,3 tys. q., a folwarki tylko 1,7 tys. q. „Nie tylko zatym produkcja zbóż i ziemiopłodów spożywczych, ale i włóknistych,

PRZYSZŁOŚĆ ROŚNIE!...

Pochylona nisko chata.
Dach słomiany, okna krzywe,
Zamiast szyby — zmięta szmata.
Wewnątrz wilgoć. Czarne ściany
Świecą szronem, biedą, pustką.
Całkiem nagie lśnią od szronu.
Z gliny tok — podłoga wiejska,
Trochę zimna, trochę błotna
— Oj, ty chłopska „dolo złota"!
— Oj, ty życie, młodość sielska!

Parę desek w mokrym kącie,
Wiązka słomy w zgrzebnej szmacie,
W chłopskiej chacie
To jest łóżko, stół i krzesła...
Pod łachmanem skomlą dziecka.
Głodne patrzą w świat zazdrośnie
— Tam, gdzie są szczęśliwi ludzie...
W chłodzie, brudzie,
Przyszłość rośnie!...

Czesław Stanisławczyk

TCHNIENIE WIOSNY...

Zaszumiał ciepły wiatr wiosenny,
opadł na łany,
w prostokąty cięte.
Ozimin listki wygładził
zmięte —
tchnął nowe życie w siew jesienny.

Poleciał dalej, by pod strzechą
szarą obudzić duszę chłopską,
drzemiącą —
zdmuchnąć z niej klątwę,
od wieków ciążącą,
a zasiać ziarno nowego życia.

Józef Orlik

przeważa w mniejszej własności nad większą bardzo silnie" — podnosi b. premier.

A dalej tak pisze prof. Grabski:

„W wywodach, prowadzących do obrony większej własności przed parcelacją dużą rolę odgrywa mniemanie, że folwarki to żywiciele armii. W ostatnich czasach głośno się o tym mówi, że parcelacja grozi wygłodzeniem Polski w czasie wojny. A tymczasem cyfry wykazują wprost odwrotnie, że właśnie ze względu na samowystarczalność w czasie wojny mniejsza własność da Polsce dużo lepsze wyżywienie, bo dziś, mimo, iż ma gorsze grunta, już jest w stanie produkować 15 proc. więcej zbóż jadalnych z tej samej przestrzeni co większa własność. Każde przeto przejście ziemi z rąk większej własności do mniejszej powiększy zdolność ziemi polskiej do wyżywienia armii i ludności o 15 proc. w zakresie zbóż jadalnych, a o 14 proc., jeżeli idzie o ziemniaki. Czas już raz skończyć z legendą, jakoby parcelacja większej własności miała być niebezpieczna ze stanowiska obrony kraju. W rzeczywistości jest wprost przeciwnie. W czasie wojny armii potrzebne jest głównie żyto i owies, a nie pszenica i jęczmień. Żyta, jak widzieliśmy, drobna własność produkuje 6 razy tyle, co większa. Owsa 5 — 6 razy tyle przy przestrzeni tylko 4 — 6 razy większej. Armia będzie miała specjalnie dużą podporę w tym, gdy więcej ziemi przejdzie w ręce mniejszej własności. Co zaś do wyżywienia ludności, to obok żyta, w czasie wojny wielkie mają znaczenie ziemniaki, w których produkcji, jak widzieliśmy, jest ogromna przewaga drobnych gospodarstw nad większą własnością. Wprawdzie obrońcy większej własności przez daleko posuniętą parcelację wykazują, że intendenturze wygodniej i łatwiej jest rekwirować po folwarkach niż po wsiach, ale to przecież nie o wygodę idzie, lecz o to, czy jest co rekwirować. Skoro gospodarstwa włościańskie produkują więcej zbóż i ziemniaków od gospodarstw folwarcznych, to warta będzie fatyga trudniejszego rekwirowania na wsi dla armii, bo z tej większej produkcji włościańskiej w większej mierze skorzysta armia i ludność niż z mniejszej produkcji folwarków". —

Rozważania prof. Władysława Grabskiego, który w całokształcie swoich badań naukowych, opinii i sądów, kieruje się całkowitą bezstronnością, pozwalają postawić zagadnienie roli gospodarstw chłopskich w Polsce na nowej płaszczyźnie. Specjalnie przytaczamy sąd prof. Wł. Grabskiego, jako człowieka, który nie kieruje się nakazami środowiska społecznego, z którego pochodzi, nie nagina danych statystycznych i badań naukowych do chwilowych interesów tej czy innej klasy społecznej, a tylko poczuciem słuszności dobra narodu i państwa. Polemika na temat wartości gospodarstw folwarcznych i chłopskich kończy się uznaniem wyższości gospodarstw chłopskich ze strony wysokiego autorytetu, w najtrudniejszej dziedzinie do uzyskania większych wyników uprawy zbóż, zwłaszcza w okresie kryzysu i zaprzestania intensywnych sposobów gospodarowania.

Dotychczas chłopi byli w pozycji obronnej, ulegając fałszywym argumentom ziemiańskim w okresie, gdy mieli wpływ na politykę państwową. Nie przeprowadzali reformy rolnej w całym zakresie, w okresie zaś, gdy zostali zepchnięci na stanowiska podrzędne i pozbawieni wpływu na uzdrowienie podstaw gospodarczych wsi, rozwielmożniła się krzykliwa opinia niemal o wszechstronnej i najwyższej wartości folwarków w strukturze gospodarczej rolnictwa polskiego. Nawet bardziej ulegające psychozie ziemiańskiej jednostki w administracji ogólnej uważały utrzymanie obecnego układu struktury agrarnej prawie za rację stanu. Ale narodu i państwa nie buduje się fałszywym krzykiem, przeciwnie, rozkłada się je fałszywą opinią i sądami, potęgując jednocześnie antagonizmy klasowe.

Na razie podnosimy czysto gospodarcze znaczenie parcelacji agrarnej dla Polski, jako całości.

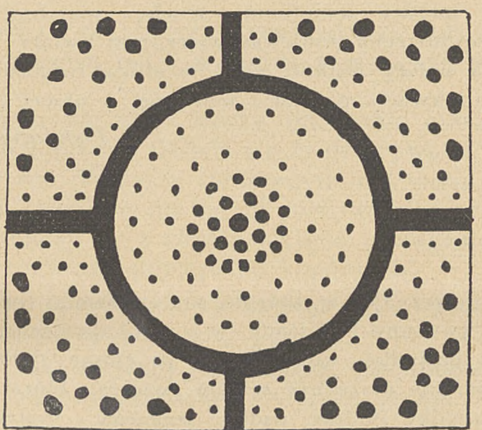
R. Tyczyński

SEKCJA KOLEŻANEK

JAK URZĄDZĘ OGRÓDEK KWIATOWY?

Z chwilą, gdy śniegi stopniały, gdy wiatr i słońce marcowe osuszą ziemię, wówczas każda z nas powinna, nie zwlekając, zacząć pracę w ogródku.

Dorosłyśmy chyba do tego, żeby zrozumieć, że ten, skądinąd, zdawałoby się, znikomy czynnik, tak bardzo wpływa na wyrobienie w nas wrażliwości na piękno i podnoszenie kultury życia wiejskiego. O tym, jak ten ogródek ma wyglądać — trudno pisać, trudno narzucać komuś jakieś z góry ustalone formy, można natomiast ograniczyć się tylko do rady, jakie kwiaty są właściwsze, tańsze i praktyczniejsze dla szczupłych kieszeni naszych koleżanek.



Plan ogródka kwiatowego.

Trudność wysuwania planu polega przede wszystkim na tym, że kształt ogródków jest bardzo różny: raz będzie to wąski pasek metrowej, czy dwumetrowej szerokości, ciągnący się wzdłuż którejś ze ścian, kiedyindziej znowuż kawałek parometrowej szerokości i długości.. Bezwarunkowo najłatwiej urządzić, a potem pielęgnować kwiaty na większym obszarze ziemi z odsłoną na południe, można wtedy porobić klomby i zasadzić większą rozmaitość kwiatów.

Niestaranny wygląd wielu ogródków jest spowodowany tym, że przy zasadzeniu kwiatów nie myślimy o ich doborze i sadzimy je bez planu, ot, tak tylko, żeby były i rosły, nie troszcząc się o to, czy jedne drugich nie zagłuszają.

Przystępując do pracy w ogródku, musimy przede wszystkim naprawić płot, żeby kury nie grzebały świeżo skopanej ziemi, pozatem po usunięciu zeschłych łodyg zeszłorocznych, nasypać kompostu lub wynawozić, dokładnie przekopać, porobić klomby lub rabatki podłużne, siać i sadzić kwiaty. Przy sianiu kwiatów należy pomyśleć o ich doborze zależnie od barw i wysokości wyrastania każdego gatunku i tak, o ile ogródek jest wąski: sadzimy, począwszy od ściany, kwiaty wysokie, nie tak jednak wysokie, żeby zasłaniały okna i tamowały dopływ słońca do wnętrza mieszkania. Po tym zaś sadzimy coraz niższe.

Będą to więc według stopnia wielkości, począwszy od najwyższych: malwy, georginie (dalie) i piwonie, potem floksy, dziauwa, ostróżki kolorowe, goździki (kostuiy), irysy, narcyze, fiołki i stokrotki. Wyliczyłam tu same tylko byliny t. j. rośliny wieloletnie, czyli trwałe, które według mnie najbardziej nadają się dla wsi. Przede wszystkim są one tanie, bardzo odporne na czynniki zewnętrzne, jak: nieodpowiednia ziemia i przymrozki, pozatem chętnie są wymieniane przez sąsiadki na inne, których one nie mają. Na tym jednak poprzestać nie możemy i nie powinnyśmy. Istnieje jeszcze cała wielka rodzina kwiatów t. zw. letnich,

---

NA SZTANDAR C. Z. M. W.

złożyli:

1) Koło Młodzieży Wiejskiej w Dołkach, pow. Kosów Poleski — 2 zł. 40 gr.

2) Koło Młodzieży Wiejskiej w Skuratach, pow. Kosów Poleski — 1 zł. 50 gr.

3) Koło Młodzieży Wiejskiej w Trzepowie, pow. Płocki — 10 zł.

4) Mieszkańcy Akademickiego Ośrodka Wiejskiego, członkowie Koła Studiującej Młodzieży Wiejskiej — 12 zł. 80 gr.

5) Uczestnicy dwutygodniowego kursu gier sportowych Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi w Łodzi — 2 zł. 80 gr.

6) Koło Młodzieży Wiejskiej w Chorążycach, pow. miechowski — 3 zł. 5 gr.

7) Koło Młodzieży Wiejskiej w Bonarowie, pow. Skierniewicki — 1 zł. 35 gr.

8) Koło Młodzieży Wiejskiej w Osmalinie, pow. Gostyń — 2 zł. 35 gr.

9) Koło Młodzieży Wiejskiej w Sarnowie, pow. Włocławek — 5 zł.

10) Koło Młodzieży Wiejskiej w Posiadałach, pow. Mińsk Mazow. — 3 zł.

10) Koło Młodzieży Wiejskiej w Staniewiczach I, pow. Kosów Poleski — 3 zł. 25 gr.

12) Koło Młodzieży Wiejskiej w Staniewiczach II, pow. Kosów Poleski — 4 zł.

13) Koło Młodzieży Wiejskiej w Leoniskach, pow. wileńsko - trocki — 1 zł. 70 gr.

14) Koło Młodzieży Wiejskiej w Podlaszczach, pow. Jędrzejowski — 1 zł. 50 gr.

15) Koło Młodzieży Wiejskiej w Skroniowie, pow. Jędrzejowski — 1 zł. 25 gr.

16) Uczestnicy konferencji Zarządów Kół pow. Jędrzejowskiego — 1 zł. 55 gr.

17) Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Wieluńskiego — 9 zł. 70 gr.

18) Koło Młodzieży Wiejskiej w Lipnikach - Korostowo, pow. Nowogródek — 2 zł.

19) Koło Młodzieży Wiejskiej w Krzyżewie, pow. Maków Mazowiecki — 2 zł.

20) Uczestnicy konferencji Zarządów Kół Młodzieży Wiejskiej i Sekcji Koleżanek, pow. Sokołów — 9 zł. 32 gr.

jednorocznych. Rozmaitość wśród nich jest tak wielka, że jak się weźmie cennik (katalog ogrodniczy) do ręki, to nie wiadomo, co wybrać. Każdy gatunek jest z opisu tak ładny, tak zachwalony przez producenta, że aż ręka świerzbi: „poszlę parę groszy, niech mi przyszlą".

Ponieważ zaś nie zawsze te grosze mamy, więc musimy poprzestać na kwiatkach bardziej skromnych, nie mniej jednak w wielu wypadkach bardzo efektownych, a przede wszystkim takich prawdziwie swojskich i naszych jak: astry, lwie pyszczki, petunie, goździki, bratki, maciejka, lobelia, groszek pachnący, rezeda. Tych nie potrzebujemy zachwalać, chociać gdyby któraś z nas była ogrodniczką i trochę poetką, to kto wie? — możeby i ich piękno było tak okrzyczane. Wspomniane wyżej kwiaty letnie powinnyśmy zasadzić pomiędzy bylinami, również według wzrostu i barw.

Bardzo ładnie wygląda zwykle groszek pachnący, zasadzony blisko płotu, który pnąc się po sztachetach, tworzy pachnący, barwny wał zieleni. W miejscach zakrytych zaś siejmy maciejkę i rezedę, które nie dają efektu swoim wyglądem, natomiast upajają zapachem. Do tej pory mówiłam tu tylko o ogródku wąskim a długim, który bezwarunkowo trudniej urządzić. Łatwiejszym do urządzenia jest ogródek większy, prostokątny lub kwadratowy. Tam koleżanka nie potrzebuje ograniczać się tylko do rabatek, lub grządek — śmiało może robić sobie klomby, jakie chce, i sadzić kwiaty według pewnego planu. Podaję tu, dla zorientowania, planik ogródka kwiatowego z zaznaczeniem rozmieszczenia kwiatów.

Na środku placyku, przeznaczonego na ogródek, robię: wypukły, okrągły klomb, oddzielony od 4-ch klombów bocznych, które razem ze środkowym tworzą cały obszar — płytką ścieżkę. Klomby okładam darniną, kamieniami pobielonymi, butelkami, odwróconymi dnem do góry lub też w pałąk zgiętymi prętami wierzbowymi, (końce każdego pałączka są wbite w ziemię i jeden zazębia się o drugi).

Tak jest przy rabatkach, począwszy od środka, sadzę kwiaty wyższe, potem coraz niższe — wreszcie obrzeżam klomb lobelią czy też stokrotkami, które prawie przez całe lato kwitną. Miejsca zbywające koło płotu obsiewam nasturcjami, muszą one być gdzieś z boku, żeby nie zacieniły innych, gdyż nasturcja ma to do siebie, że zdobywa sobie miejsce wszędzie, przepycha się przez społeczeństwo kwiatowe mocnymi pięściami.

Mając klomby zrobione, kwiaty zasadzone lub zasiane, mamy przez jakiś czas święty spokój. Gdy jednak pokaże się jakiś chwast, gdy od nich zazieleni się ziemia, to wtedy nie zwlekając, musimy wypleć nasz ogródek, między kwiatkami trochę spulchnić ziemię i w miarę potrzeby podlewać wieczorem kwiaty. Rannego polewania należy unikać, gdyż w silnie rozgrzanej, mokrej ziemi kwiaty więdną i marnieją, a nawet usychają.

A. Pomianowska.

ŁĘGI NATURALNE

W poniższym artykule rozpatrzymy głównie lęg kurcząt. Lęgi innego ptactwa z małymi odchyleniami będą jednak zbliżone do lęgu kurcząt.

Lęg naturalny ma to wielkie znaczenie, iż procent jego jest większy niż w sztucznych wylęgarkach, kurczęta są zdrowsze, no i nie potrzeba dużego nakładu kapitału, jak to ma miejsce przy lęgu sztucznym. Pod nazwą ląg, rozumiemy taki ląg, który odbywa się pod żywym stworzeniem, pod kurą, gęsią, indyczką, perliczką i t. p. — oraz w warunkach najbardziej podobnych do lęgów ptactwa dzikiego.

Pomieszczenie, w którym mamy zamiar przeprowadzić ląg, powinno być jasne — ale nie słoneczne, gdyż to niepokoi nasiadkę, wilgotne, nie za zimne, dobrze przewietrzone; nie może być w nim zwierząt, któreby niepokoiły nasiadkę (kotów, psów, szczurów, małych dzieci i t. p.). Nie może sąsiadować z drugim pomieszczeniem, gdzie jest zbyt głośno z powodu obecności większej ilości ludzi, lub gdzie wykonuje się praca ciężkimi narzędziami. Pomieszczenie bezwzględnie winno być spokojne, gdyż to wpływa na chęć wysiadywania jaj przez kwokę.

W wybranym pomieszczeniu powinna stać skrzynia

ZOFIA KAŃSKA

ROZMOWA O SMĘTKU

Zwrócił się do mnie niedawno kol. Jan Krupa z zapytaniem, jaką książkę poradziłabym mu do czytania w Kole Młodzieży Wiejskiej w Woli. Odtwarzam tu naszą rozmowę, bo sądzę, że warto, aby się koleżanki i koledzy dowiedzieli, jak ważne sprawy są w książce Wańkowicza poruszone i jak palącą jest koniecznością, by wszyscy w Polsce o nich wiedzieli.

Ja: „Polecam wam, kolego, bardzo książkę: „Na tropach Smętka".

Kol. Janek: „A co to jest, ten smętek?".

Ja: „Stefan Żeromski w swej pięknej książce: „Wiatr od Morza" nazwał Smętkiem złego ducha Pomorza, ducha, który jakby uosabia wojującą Niemczyznę, tę Niemczyznę, która, nie przebierając w środkach, gnębi bezlitośnie każdy przejaw ducha polskiego".

Kol. Janek: „A gdzież to szukał tego Smętka autor? Na Niemieckim Śląsku, czy na Pomorzu?".

Ja: „Na Warmii i Mazurach".

Kol. Janek: „Przyznam wam się, koleżanko, że nie słyszałem o tym kraju".

Ja: „Znacie niewątpliwie jego drugą nazwę: Prusy Wschodnie. W książce Wańkowicza są mapy, więc każdy łatwo się zorientuje, że idzie tu o ziemie, leżące na wschód od dolnego biegu Wisły, między północną granicą polską a Bałtykiem".

Kol. Janek: „Ach, wiem, wszak biorąc Prusy w lenno, hołd składał na Krakowskim Rynku przed naszym królem Zygmuntem Albrecht brandeburski w r. 1525".

Ja: „Chyba w duszy każdego Polaka żywą jest pamięć ścisłego związku Prus z Polską od zarania dziejów. Toć w Tekitach nad samym Bałtykiem spłynęła krew męczeńska św. Wojciecha, któremu król Bolesław Chrobry polecił nieść Prusakom Prawdę

z piaskiem i popiołem, albo siarką dla dezynfekcji; piasek potrzebny jest na to, by kwoka mogła wykąpać się swobodnie. Powinien stać w korytku tłuczony węgiel drzewny i cegła dla lepszego trawienia, następnie woda w czystym naczyniu, czasem z dodatkiem chynozolu dla dezynfekcji, dalej korytko na ziarno.

Gniazdo, w którym nasiadka ma wysiadywać kurczęta, winno być umieszczone nisko i przystępnie (przypadkiem nie w beczce), aby kura, wchodząc do gniazda, nie przygniotła w nim jaj. Jeżeli mamy do czynienia z większą ilością kwok, wówczas gniazda możemy urządzić w skrzyneczkach, albo też w szafie podłużnej z przegrodami, tu już muszą być zastosowane środki—poprzeczne listewki, aby kwoka nie szła do gniazda na jaja odrazu— gdyż wtedy łatwo można jaja potłuc.

Pod gniazdo należy położyć albo wilgotnej ziemi, albo kawałek darni — a to w tym celu, aby móc w gnieździe utrzymać odpowiednią wilgotność. Na ziemię, czy na darń kładziemy drobną słomę albo siano. Gniazdo winno być usłane zupełnie poziomo. Jaja należy układać również w jednej warstwie, wtedy łatwiej jest nasiadce mieszać jaja i równomiernie je ogrzewać. Wykluczone jest robienie gni zd wklęsłych i układanie jaj jedno na drugie.

Kura powinna być duża i starsza, zdrowa, spokojna bez wapniaka na nogach, ten bowiem bardzo dokucza nasiadce przy wysiadywaniu. Przed posadzeniem kwoki, posypujemy jej skórę w kilku miejscach chlorkiem, w celu zniszczenia pasożytów, które dokuczają kurze, powodują niepokój u niej, co jest bardzo niepożądane.

Czynność tę powtarzamy co 10 dni, gdyż w tym czasie powstają nowe pasożyty.

Ilość jaj, które chcemy podłożyć pod kwokę, będzie zależała od wielkości kwoki i wielkości jaj — w normalnych warunkach podkładamy od 13 — 16 — 20 jaj.

(D. c. n.)

STREJK PRZECIW WAKACJOM W KOŁACH

Utarł się taki zwyczaj myślenia, że ludzie na wsi najwięcej czasu mają w zimie, a wcale go nie mają w lecie.

Tak myślą ludzie starzy, tak myślą młodzi i według tego założenia układa się życie prywatne i społeczne na wsi. W życiu społecznym wsi zasada ta tak wygląda, że w lecie nic się nie robi, wszelka praca społeczna kończy się z chwilą wyjścia z pługiem w pole i jest wznawiana dopiero po kopaniach.

W ten sposób połowa każdego roku bywa tracona dla poczynań społecznych.

Czy taki zwyczaj jest słuszny, czy spowodowany jest istotną koniecznością? Twierdzę, że nie.

Nie chcę być jednostronnym w ocenie tej sprawy i muszę przyznać, że z czasem na wsi w porze letniej nie jest najlepiej. Prace wiosenne i żniwne są tego rodzaju, że wymagają dużego pośpiechu i są uzależnione od pory i stanu pogody. Dla tego też zawsze cały zapas czasu, sił i rąk bywa im poświęcany, a tym samym wszystko inne schodzi na plan dalszy.

Rodzice nasi, którzy dźwigają troskę o wyżywienie całej rodziny, nie pozwalają na to, by przez opieszałość mogło być coś opóźnione lub zrobione gorzej w robotach gospodarskich. Nie będą też pobłażali żadnego marnotrawienia czasu na co innego, choćby tym innym miały być sprawy oświatowe lub im podobne.

Takie stanowisko musimy uznać za słuszne.

Czy to znaczy, że na czas lata wszystko, co jest pracą społeczną, oświatową lub organizacyjną, ma być przerwane aż do jesieni?

Nie, przerwy nie powinno być wcale.

Bo z drugiej strony musimy przyznać, że na wsi jest dość duże przeludnienie, jeszcze większe bezrobocie, co stwarza duży nadmiar rąk do pracy. Małe gospodarstwa i liczne rodziny z nich żyjące, usuwają całkowicie wszelkie trudności w nadążaniu z pilnymi pracami sezonowymi, a trudności istotne należą do wyjątków.

Że mimo to w czasie lata niektórym ludziom czasu

świętej Wiary. Ileż opowiedzieć nam mogą pola Grunwaldu, mury Olsztyna, Szczytna, Elbląga. Słynne dowody wierności Polsce składali mieszczanie z Królewca i innych pruskich grodów".

Kol. Janek: „To pan Wańkowicz pisze historię Prus Wschodnich?".

Ja: „Nie. Ale trzeba znać przeszłość, by zrozumieć to, co się teraz dzieje, by w pełni odczuć tragedię plebiscytu z r. 1921. W r. 1918 odbyły się w całych Prusach manifestacje, stwierdzające dobitnie, że ludność miasteczek i wsi uważa się za polską. W jednym Kwidzynie wzięło udział w radosnym pochodzie: 200 dzieci w strojach narodowych, 286 Sokołów, 2000 delegatów różnych organizacji, 824 członków towarzystw śpiewaczych, 7000 członków kółek rolniczych, 3184 członków org. robotniczych, ponad 6000 niezorganizowanej ludności. Gdyby zbierano głosy za Polską w 1918 r., ogromna większość mieszkańców Prus opowiedziałaby się za nami. W r. 1920 mieliśmy na karku bolszewików, a Niemcy już zaczynali myśleć o odwecie za przegraną wojnę. Tłumy ich agitatorów obrzucały oszczerstwami Polskę, podawały kłamliwe wieści o nędzy, jaka w Polsce panuje, o tym, że podatki są tam 15 razy większe, niż w Niemczech, a zarobki niskie, ziemia tania. Z tymi, którzy mieli mir po wsiach i przemawiali za Polską rozprawiały się niemieckie bojówki po bestialsku: Linkę wyciągnięto z domu i tłuczono tak, że powyrywano mu kości ze stawów, Turowskiego pożgano nożami, Jabłonkę obito kamieniami i pałkami, stłuczono do nieprzytomności proboszcza w Dąbrównie. Nasze placówki plebiscytowe musiały trwać za zasiekami z kolczastego drutu. Lud widział potęgę niemiecką i słabość Polski, zalew bolszewicki szedł właśnie na Warszawę".

Kol. Janek: „Ależ to było bezprawie".

Ja: „Przekonacie się, czytając tę książkę, że Niemcy za prawo uważają tylko siłę. W czasie plebiscytu prawie połowa ludności — tej, która się uważa-

brakuje, to są to braki tylko pozorne, lub wypływające z braku organizacji pracy, czasami dobrej gospodarki, oraz objawy przyzwyczajenia do uznawania tego, co było a co w tym wypadku dawno się skończyło. W dodatku, gdy stwierdzimy nie mniejszą pilność prac organizacyjnych i oświatowych, od których też wiele będzie zależało w naszym życiu, to dojdziemy do wniosku, że trzeba zdobyć się na wysiłek i tak ułożyć wszystko, by w lecie znaleźć czas na pracę Koła.

Pisząc to, nie mam na myśli wszystkich kół, bo wiem, że więcej niż połowa z nich pracy na lato nie przerywa. Myślę natomiast o tych kołach, które to czynią, które są przyzwyczajone do chodzenia najwygodniejszymi drogami. Nie ulega wątpliwości, że tempo pracy w kołach na okres lata musi mniej lub więcej osłabnąć, chodzi tylko o to, by to zwolnienie tempa następowało z konieczności.

Znam takie koła, których członkowie w czasie lata na dużych gospodarstwach są bardzo zapracowani i w dni powszednie nie mogą przychodzić na zebrania tak dla braku czasu, jak i przepracowania, to też całą niedzielę poświęcają pracom Koła. Znam znów inne Koła, których członkowie wyjeżdżają na lato na prace sezonowe, a pozostali mimo, że jest ich czasem nie więcej niż czworo, pracy swej nie przerywają.

Myślę, że zawsze, znajdzie się czas na to, by przeczytać i omówić „Siew Młodej Wsi" — oraz wiadomości z innych, przeczytanych gazet.

Jednym słowem, chodzi mi o to, by Koła zdobyły się na ten wysiłek i zrobiły wszystko, by nie marnować czasu w lecie, kosztem prac kołowych, boć przecież nas nie stać na to, byśmy sobie najwygodniejszymi drogami chodzili, a to dla tego, że za wiele mamy do zrobienia i że czas naszej młodości jest krótszy, niż nam się wydaje.

P.

„JAKIM POWINIEN BYĆ PRZODOWNIK WIEJSKI"

(Głosy w dyskusji)

Jak widać z dyskusji, prawie wszyscy autorzy stawiają ten zasadniczy warunek, że przodownik wiejski musi być chłopem z urodzenia.

Kol. *A. Dziura* w pierwszym artykule dyskusyjnym (nr. 7) powiedział to bardzo ogólnie: „...najpierwszą rzeczą, jaką powinien posiadać przodownik, to głębokie unarodowienie, duchowe zespolenie się z teraźniejszością i przyszłością narodu, żywe wyczuwanie polskiego życia". Wynikałoby więc z tego, że przodownik niekoniecznie musi być chłopem.

Dokładniej mówi o tym *kol. Wł. Dowgaj*, a mianowicie: „Znamy nieliczne wypadki, gdzie ksiądz czy nauczyciel porwał wieś. Ks. Bliźniński, czy ks. Tyczyński też byli przodownikami wiejskimi — ale oni wniknęli głęboko w psychikę ludu wiejskiego". Kol. Dowgaj godzi się więc na przodownika nie chłopa, ale pod warunkiem, że ten będzie znał duszę wsi.

Inni autorzy wychodzą z założenia, że chłop tylko może wieś odbudować, domagają się więc przodowników *pochodzenia chłopskiego*, przytaczają przy tym różne uzasadnienia, np.: *kol. M. Przybył* tak pisze: „Przodownik wiejski, jak sama nazwa wskazuje, powinien być synem wsi. Każdy kocha to i interesuje się tym, co go otaczało od młodości, z czym się zrósł na całe życie...", a kol. *Kaz. Terlecki* uzupełnia zdanie w ten sposób: „...taki przodownik ma zaufanie ogółu. Potrafi zrozumieć duszę chłopa". Łączy się w tym umiłowanie środowiska, terenu pracy. Pięknie pisze o tym *kol. Br. Bułkowski:* „Ukochanie wsi i ludzi powinno być dla przodownika duchową mocą, która daje niespożytą energię do pracy". Z przytoczonych głosów wynika, że większość woła o przodowników *pochodzących ze wsi i kochających wieś.* Są to dwa warunki, jakie postawiono w dyskusji przodownikowi wiejskiemu.

ła za polską, ale się wypowiedzieć bała — wstrzymała się od głosowania. Niemcy odnieśli zwycięstwo i sumiennie się wzięli do niszczenia tych, co się tylko po polsku odezwać śmieli. W krótkim czasie 9000 ludzi wyemigrowało z Prus, były to najdzielniejsze, sprawie polskiej oddane jednostki, którym uniemożliwiono życie na rodzinnych gospodarkach, czy też prowadzenie warsztatów, sklepów w miasteczkach. Teraz ludzie poprostu boją się mówić po polsku — najwymowniejszym przykładem jest poeta mazurski — Kajka".

Kol. Janek: „Ale dlaczego się rząd polski za nimi nie ujmuje?".

Ja: „Nie taka to łatwa sprawa. Macie przykład: mniejszościom narodowym przyznano prawo posiadania swoich szkół. I Niemcy w Polsce mają niemieckie szkoły. W r. 1931 wysłano do Łęgu w Prusach zdolnego, pełnego zapału nauczyciela Lanca. Dzieci zgłoszono 16. Na uroczyste otwarcie przyjechał delegat polski z Berlina, dziecko nie przyszło ani jedno. Bowiem na kilka dni wcześniej urząd skarbowy począł nękać o jakieś zaległości, żandarm niemiecki pozapisywał kary za niewiadome wykroczenia i nieporządki, ale tak w brodę pomrukiwał, że jeśli dziecko pójdzie do niemieckiej szkoły, to może uda się grzywny umorzyć. Do szkoły chodziła tylko jedna dziewczyna, trochę głupawa. A Lanc miał z nią codzień lekcje, przychodzili doń wieczorami słuchać radia gospodarze i szedł głos po wsiach, że jest polska szkoła. Oburzało to Niemców i przekupstwem, prośbą i groźbą probowali pozbyć się Lanca. Zmarł on w tajemniczych okolicznościach".

Kol. Janek: „Czy to możliwe, żeby nasze gazety nic o tym nie pisały?".

Ja: „Myślę, że pisały, tylko nie zwróciliście na to uwagi. A czy słyszeliście o książce wodza Niemiec Hitlera pod tytułem: „Mein Kamf" — moja walka?

Kol. Janek: „Nie umiem po niemiecku".

Jeżeli przodownik jest chłopem, pracuje na wsi, ma oświecać i prowadzić innych, to musi znać dzieje polskiej wsi, musi znać *historię chłopską*, bo to jest jego obowiązkiem, jak pisze *kol. Przybył*: „musi poznać przede wszystkim historię wsi; odrzucić to, co jest złe, a pielęgnować dobre, i na tym budować przyszłość Polski mocarstwowej, ludowej". Ze zdaniem kol. Przybyła zgadzają się chyba i inni koledzy, którzy wspominali o tej zalecie przodownika, dając podobne uzasadnienia.

Przejdziemy następnie do cechy prawie przez wszystkich wymienianej: *przodownik dobry obywatel, patriota*. Cechę tę różnie autorzy rozumieją, np.: *kol. Br. Bułkowski* twierdzi, że „przodownik wiejski ma być świadomym swych obowiązków względem państwa, jako obywatel, i spełniać je z największym wewnętrznym przekonaniem". Inaczej to określa kol. M. Lechnicka, która pisze, że „przodownik, jako obywatel, musi być lojalny wobec wszelkich rozporządzeń państwowych, bez względu na to, co o nich sądzi". Koleżanka zatem uważa, że nie zawsze człowiek może mieć do czegoś przekonanie wewnętrzne. Z tego powodu robi się wiele rzeczy dlatego, że się musi.

Pozostali koledzy, którzy zabierali głos w dyskusji, mówią o patriotyźmie przodownika ogólnikowo i dlatego ich nie przytaczamy.

Zobaczymy teraz, jakie cechy osobiste chcą widzieć dyskutujący w przodowniku. Najwięcej wymienia ich kol. *Jul. Grudzień*, a mianowicie: przodownik „jako człowiek powinien być pracowity, punktualny, uczciwy, sumienny, słowny, prawdomówny, odpowiedzialny, energiczny, umiarkowany, koleżeński, towarzyski". Inni koledzy kładą nacisk na *uczciwość i moralność* przodownika. *Kol. Bułkowski*, mówiąc o szlachetności, tak pisze: „Szlachetność przodownika to nic innego tylko chęć służenia swoimi zdolnościami innym, oczywiście bezinteresownie", albo: „Przodownika powinna cechować silna wola i charakter, takiego nie cofnie z drogi obcy i wrogi podmuch, takiego nie zrazi niepowodzenie. Przodownik musi mieć głęboką wiarę w słuszność głoszonych haseł i zasad. Powinien strzec godności własnej i organizacji".

Innych głosów nie potrzebujemy przytaczać, gdyż te w zupełności wystarczą. Nic więcej na temat osobistych cech przodownika w dyskusji nie powiedziano.

Przodownik wiejski ma pracować. Tak. *Jak* się powinien *odróżniać od otoczenia i czym?*

Jeżeli przysłuchamy się poszczególnym głosom, to łatwo zauważymy, że wszyscy dyskutujący podkreślają *bezinteresowność* w pracy społecznej i całkowite oddanie się tejże. Wielu młodych pracuje społecznie, ale czy wszyscy są przodownikami? Na pytanie to odpowiada *kol. Br. Bułkowski*, który stawia stosunkowo łatwe wymagania, mówiąc, że „przodownikiem wiejskim może być każdy chłopiec, lub dziewczyna, wyróżniający się pracą w Kole...".

Innym kolegom to nie wystarcza i np. *kol. Przybył* pisze tak: „Przodownik wiejski to człowiek, który z zamiłowaniem i całkowitym oddaniem się idzie do celu pomimo przeszkód i szykan. Wybacza napaści, bo wie, że wysokie drzewa najbardziej wiatr szarpie. Musi zrozumieć, że dla siebie zginął i jest tylko komórką wielkiego, ale młodego jeszcze organizmu, w którym gra swoją rolę i jest za to odpowiedzialny". Nie wszyscy się na to zgadzają. Jest to zresztą niemożliwością. Przodownik żyje również prywatnie, pracuje na własnym gospodarstwie, musi się dokształcać, dużo czytać i t. d. Wszystkiego czasu nie powinien poświęcać pracy społecznej, bo się robi wtedy, jak mówi kol. *Fr. Terlecki*, „męczennikiem społecznym". Tak. Trzeba mieć czas podzielony na pracę *społeczną, zarobkową* (gospodarstwo), *samokształceniową* i zaspokojenie innych ludzkich potrzeb.

Czy jednak wolno przodownikowi wyróżniać się, nazywać się przodownikiem? Nie. Posłuchajmy, co

Z ŻYCIA AKADEMICKIEGO

17.III.1937 r. odbyło się zwyczajne zebranie Koła Studiującej Młodzieży Wiejskiej w Warszawie z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie. 2) Referat kol. Gierata n. t.: „Sytuacja na wsi po deklaracji Obozu Zjednoczenia Narodowego". 3) Dyskusja. 4) Plan pracy na rok 1937. 5) Sprawy organizacyjne. 6) Wolne wnioski.

Ja: „Ale gazety przytaczały z niej całe ustępy i każdy w Polsce powinien zapamiętać te słowa Hitlera: „My, narodowi socjaliści, wracamy do polityki germańskiej z przed 600 lat, zatrzymujemy pęd na południe i zachód i zwracamy wzrok na ziemie Wschodu".

Kol. Janek: „Przecież Polska ma układ z Niemcami".

Ja: „Tak, stosunki są teraz przyjazne i napewno nie my będziemy winni, jeżeli się popsują. Ale o tym musimy pamiętać, że dawniej granice Polski sięgały za Odrę na zachód, i że nas Niemcy stale spychały z naszych rdzennie polskich ziem na wschód, gdzie są ziemie narodowościowe mieszane. Gdyby Prusy Wschodnie zostały w r. 1920 przyłączone do Polski, nie byłoby kwestii korytarza i Gdańska oraz nie byłoby tam właśnie, w tych Prusach, potężnych twierdz i lotnisk, z których samoloty niemieckie mają niewiele ponad 100 km. do Warszawy".

Kol. Janek: „Ciągle się teraz mówi o wojnie".

Ja: „Trzeba sobie zdawać trzeźwo sprawę z tego, co się dzieje wokół. W wojsku niemieckim odsługują obecnie służbę roczniki, których lata urodzin przypadają na czas wielkiej wojny, więc są słabe fizycznie i liczebnie. Zobaczymy co będzie, gdy po r. 1942 żołnierz niemiecki będzie pełen sił i wigoru".

Kol. Janek: „Nasz żołnierz też jest mocny i da sobie z nim radę".

Ja: „Nasza armia jest potężna. Ale pamiętajmy, że o zwycięstwie decydować będzie hart całego narodu. Nie sięgamy po cudze, ale sobie jednego zagonu zabrać nie damy".

Kol. Janek: „To tak nam z tej książki Wańkowicza zeszło na wojenne tematy".

Ja: „Pójdźcie po tropach Smętka, a przekonacie się, że ani mówić, ani myśleć o nich spokojnie nie można".

mówi *kol. Grudzień:* „Tytuł przodownika powinno dać społeczeństwo, względnie organizacja. Przodownikiem jest człowiek, który ma samokrytyczny stosunek do otoczenia i wykazuje się dodatnimi rezultatami w pracy organizacyjnej". Wynika z tego, że przodownik powinien się wyróżniać od otoczenia, ale nie gadaniem, tylko pozytywną pracą. Rezultaty pracy same go wyróżnią. Dostrzegą go koledzy, ocenią i również wyróżnią. I tu jest odpowiedź na postawione wyżej pytanie: „jak i czym powinien się przodownik odróżnić od otoczenia?".

Stwierdziliśmy, że przodownik wiejski powinien mieć *demokratyczny* stosunek do otoczenia. Kol. *P. S.* (nr. 9) udowadnia, że sama idea tworzenia elity przodowniczej jest w zasadzie niedemokratyczna, jednak w naszej rzeczywistości przy niskim stanie kultury i braku samowiedzy klasowej, co jest następstwem wielowiekowego zaniedbania wsi, *musi być na wsi przodownik,* czyli (cytujemy autora): „elita przodowników ma zapoczątkować demokratyzację stosunków społecznych przez stwarzanie coraz szerszych kręgów demokratycznego ruchu ludowego". Zgoda. Demokratyczny stosunek przodownika do otoczenia winien się wyrażać w równym traktowaniu wszystkich i koleżeńskiej współpracy z każdym, kto uczciwie, społecznie pracuje.

Przejdźmy do zagadnienia: *czym winien przodownik oddziaływać na środowisko?* Większość uważa, że głównie dobrym przykładem. Przodownik musi lepiej gospodarzyć, żeby dać wzór, żeby podciągać innych. Na to się wszyscy godzą i ten moment należy podkreślić. Niemniej ważnym jest też to, co ułatwi pracę przodownikowi. Tu wyliczymy szereg postulatów wymienionych w dyskusji: przodownik musi mieć mniejszą, lub większą, wrodzoną inteligencję. Powinien być pedagogiem, psychologiem i socjologiem, czyli po polsku: nauczycielem (nie w szkole), znawcą duszy i stosunków między ludźmi. Idealny bowiem przodownik musi odpowiedzieć na różne zapytania, musi rozwiązać wiele, wiele trudnych zagadnień.

Łączy się z tym sprawa *specjalizacji* przodownika. Tu głosy są różne. *Kol. M. Lechnicka* twierdzi, że nie każdy może być specjalistą od wszystkiego. Mniej inteligentny powinien się specjalizować w jednym kierunku. Jest to więc specjalizacja z konieczności. *Kol. Grudzień* jest zdania, że „...uczeń (przyszły przodownik) powinien zdobywać wiedzę ogólną. Równocześnie musi on specjalizować się w tych pracach, które go w przyszłości czekają na wsi". *Kol. Przybył* sądzi, że „przodownik musi być wszechstronny, musi wszystko poznać". Oczywiście, że w każdym wypadku jest trochę słuszności. Trzebaby wybrać „złoty środek".

Wspomnimy też o jedynej wypowiedzi przedstawicielki koleżanek, *kol. M. Lechnickiej,* która pisze tak: „Małą uwagę zwraca się na kobiety. Wielka szkoda, bo kobieta w wielu wypadkach bardziej się nadaje na przodownicę. Jest subtelniejsza od mężczyzny i posiada wrodzoną dobroć, łatwiej jej przeto odczuć tajemnicę duszy ludzkiej".

Koleżanki się z tym zgodzą, prawda?, ale koledzy niezupełnie.

Pozostała jeszcze kwestia *wykształcenia* przodownika. Przodownikowi stawia się wysokie wymagania. Jedni domagają się szkoły średniej, lub wyższej, inni szkoły rolniczej i uniwersytetu wiejskiego, ale wszyscy się zgadzają na to, że przodownik musi mieć skończone przynajmniej 7 oddziałów szkoły powszechnej. Naturalnie, że przodownik może być i samoukiem, ale trzeba się liczyć z tym, że samouki są wyjątkami. W pracy wymaga się od przodownika znajomości współczesnych stosunków, prądów, przemian. Przodownik winien bywać na kursach, zjazdach. Przodownik musi *czytać* książki i czasopisma, o ile tylko znajdzie na to czas.

Aby zdobyć wykształcenie, trzeba mieć fundusze, a nie każdy je posiada. Przodowników trzeba otoczyć *opieką.* Tu koledzy wysuwają różne projekty. Jedni domagają się stypendiów na kształcenie, inni specjalnych szkół dla przodowników. Obowiązkiem opieki obciążają państwo, samorząd, wołają o bezpłatną naukę w szkole.

Ale nikt nie powiedział w dyskusji wyraźnie, że jeżeli wieś sama nie wykształci przodowników, to ich mieć nie będzie.

Dyskusja jeszcze nie skończona. Wiele jest niedomówień. Uporządkowanie dyskusji było konieczne dlatego, że nie mogliśmy drukować wszystkich artykułów ze względu na ich wielką ilość i dla uniknięcia powtarzania się.

Piszcie, Koleżanki i Koledzy, „jaki powinien być przodownik wiejski", ale o tym, czego jeszcze zabierający głos w dyskusji dotychczas nie uwzględnili.

Gazety piszą, że...

...Nastąpiły strajki robotników rolnych w Małopolsce. Ale, jest rzeczą niewątpliwą, że robotnicy rolni mają słuszność, strajkując. Taki np. Czartoryski, obszarnik, płaci w lasach przy akordowej robocie zaledwie 1 zł. dziennie (i to za 12 godzin pracy), mimo, że cena zboża wzrosła od niedawna prawie trzykrotnie. Robotnicy, zrozpaczeni tym smutnym dla siebie stanem, zastrajkowali.

...We wsi Turabowiec w powiecie Rawa Mazowiecka, mieszkała znachorka, Anna Gomuła. Cieszyła się ona wzięciem, jako, że podobno „uzdrawiała chorych cudownym zielem". Nieszczęście chciało, że zaczęła „leczyć" też jednego z chłopów z Turabowa, dając mu różne „leki" za bardzo słone pieniążki. Ale tym razem „cudowne leki" nie pomogły i chory zapadł jeszcze bardziej w chorobę. Wezwany lekarz stwierdził spotęgowanie choroby skutkiem zaniedbania i złych, wręcz szkodliwych leków. Zrozpaczony chory wniósł skargę do władz na babę, którą też policja aresztowała. Podczas rewizji stwierdzono, że znachorka robiła „cudowne leki" z odwaru siana i dolewała do tego oliwę. Wzburzona wieś zniszczyła do cna lepiankę „cudotwórczyni".

...Królowa Elżbieta angielska otrzyma od kanadyjskiego przemysłu obuwianego, jako prezent koronacyjny, parę artystycznych sandałków ze skóry kanadyjskiej, ozdobionych 500 diamentami i 500 rubinami! Sandałki te przedstawiają wartość — 56 tysięcy złotych. Należałoby teraz zastanowić się, ile jest w tym prezencie krzywdy wyzyskanych robotników — i łez ludzi, którzy nie mają proszonego w codziennej modlitwie — chleba powszedniego!

Możeby lepiej zrobili panowie przemysłowcy, gdyby wybudowali dom dla bezrobotnych, których przecież w Kanadzie jest ponad 2 miliony!

LISKÓW

Zapewne wszyscy pamiętamy opis życia Franciszka Magrysia i wsi Handzlówki, które były zamieszczone w „Siewie Młodej Wsi" w styczniu 1936 r. Dowiedzieliśmy się z tych opisów, jak to ów dzielny chłop samouk umiał niezmiernie pożytecznie pracować dla dobra swej wsi rodzinnej. Mało, że on sam pożytecznie pracował: Franciszek Magryś umiał — i to jest największą jego zasługą — wychowywać współpracowników, którzy po jego śmierci (umarł 3 lata



Wieś Lisków

temu) nadal prowadzą i rozbudowują dzieło jego całego życia. Dlatego Handzlówka należy dziś do wsi przodujących, światłych i uspołecznionych: zawdzięcza to Magrysiowi i gromadzie jego uczniów.

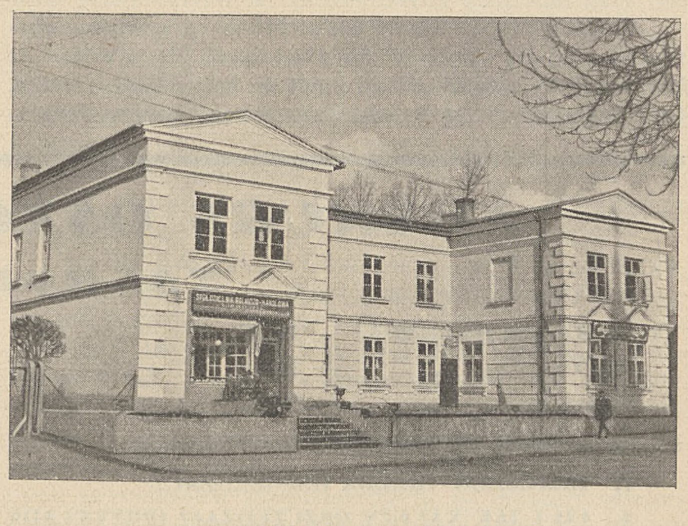
Pomówimy teraz o Liskowie i ks. Blizińskim. Jeśli w czasie czytania nasuną się wam myśli, którymi chcielibyście się podzielić ze związkowcami, to napiszcie do Redakcji.

Lisków leży w pow. kaliskim i uchodzi powszechnie za polską wieś wzorową. Pracuje tam od 1900 r. bez przerwy proboszcz, ks. prał. Wacław Bliziński i tylko jemu Lisków zawdzięcza rozgłos i rozwój.

O dawnym Liskowie tak opowiadają:

— Była to wioska niewielka, ciemna i uboga. Miała nieurodzajne grunty oraz karłowate gospodarstwa. Niemal wszyscy zdolni do pracy chodzili do Prus szukać zarobku, by stamtąd przynieść mało pieniędzy, lecz za to duży upadek moralny i pijaństwo. 87% — to analfabeci. Chałupy znajdowały się w opuszczeniu, a drogi w zupełnym zaniedbaniu. Kościół długi czas stał nie wykończony i składał się z prezbiterium, nakrytego deskami i z przystawionej doń szopy. Proboszcz, już stary, nie mogąc sobie dać rady z parafią, poprosił o zwolnienie. Wówczas, t. j. w roku 1900, nowym duszpasterzem w Liskowie został młody i energiczny ks. Bliziński, który podobno, nie znając wiejskich stosunków, „nie potrafił odróżnić żyta od pszenicy". Przez pierwsze 4 lata nowy proboszcz nie opuszcza granic parafii. Układa plan działalności i wprowadza go w życie, „aby lud polski wydobyć z wiekowej ciemnoty, podnieść i uszlachetnić". Konkretnymi rezultatami pracy zjednywa powoli parafian dla swych reformatorskich zamysłów. Przede wszystkim wykańcza kościół, abonuje parę pism ludowych i zakłada kilka ochronek, będących właściwie tajnymi szkołami, w których sam uczy czytać i pisać. Razem z działalnością duchową zaczyna pracę na polu gospodarczym i społecznym: zawiązuje stowarzyszenie spożywców „Gospodarz". Jest to pierwsza spółdzielnia wiejska w całej b. Kongresówce, oraz ośrodek całego ruchu odrodzeńczego w parafii.

Ks. Bliziński dobrze podpatrzył, że całe życie społeczne chłopów, to nieopisana i nierejestrowana po sądach spółdzielczość — wspólne działanie i wzajemna pomoc sąsiedzka i gromadzka. Jego „Gospodarz" rozwija się wspaniale, bo został oparty na zasadach wspólnego działania. Po nim powstaje „wzajemne ubezpieczenie od ognia", a w 1908 roku okazały Dom Spółdzielczy z salą odczytową na 300 osób — ognisko życia społecznego Liskowa. Przy Domu rozwija się spółdzielnia rolniczo - handlowa, Kasa Stefczyka, Kółko Rolnicze, Polska Macierz Szkolna, Koło Gospodyń, Strzelec, a dziś oddziały akcji katolickiej, Czerwony Krzyż, chór, orkiestra, kółko dramatyczne, Związek Rezerwistów, biblioteka. Dobrze rozwijające się placówki dodają reformatorowi energii do pracy. Organizuje mleczarnię spółdzielczą, która obecnie posiada 2218 członków i 15 filii (w r. 1936 dostarczono 1.812.000 litrów mleka), później szkołę hodowlano-społeczną, młyn i piekarnię spółdzielczą (dzienny wypiek około 550 kg. chleba i 80 kg. bułek), kąpiele z maszynami do prania bielizny oraz przytułek dla starców. W miarę rozwoju wsi, zaczęto budynki drewniane przebudowywać na murowane i tu życie wysunęło potrzebę zorganizowania cegielni i betoniarni spółdzielczej, a następnie Ogniska Matki i Dziecka. Do tej pracy dochodzi budzenie ducha narodowego, walka o polskość, o język polski. To znowu nie pozostawało bez echa i ściągało na proboszcza liskowskiego prześladowania Moskali i pogróżki wywiezienia go w głąb Rosji „administratywnym pariadkom".



Dom Spółdzielczy w Liskowie

Takby się przedstawiał rozwój Liskowa do wybuchu wojny światowej. Głównym motorem wszystkie-

go jest ks. Bliziński. Po prostu proboszcz narzuca wsi gotowe formy organizacyjne. Jest również rzeczą ciekawą, że ks. Bliziński pracuje tylko w Liskowie, a nie we wszystkich wsiach parafii.

Wojna światowa i nawała bolszewicka narzuciły ks. Blizińskiemu nowe obowiązki: przyjął 150 rodzin uciekinierów ze spalonego Kalisza i 800 dzieci — sierot z Białegostoku.

Na Białystok bowiem szli bolszewicy i to zmusiło m. in. Amerykański Czerwony Krzyż do wywiezienia stamtąd schroniska. 800 sierot umieszczono w Liskowie. Tu powstała dla nich Fundacja im. św. Wacława (sierociniec), która obecnie jest największym we wsi zakładem. W sierocińcu wychowuje się teraz 300 sierot, dziewcząt i chłopców, które utrzymują wydziały powiatowe, miasta i woj. łódzkie. Dzieci wojennych, dla których Sierociniec powstał, już dawno niema.

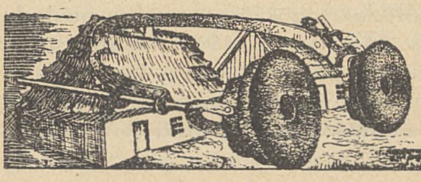
Prócz tego zostały założone dwie szkoły: zawodowo-żeńska i przemysłowo-mechaniczno-męska. Przy szkole żeńskiej znajduje się wiele urządzeń, z których korzysta cała wieś i okolica; przedszkole, stacja opieki nad matką i dzieckiem, ośrodek zdrowia i inne.

Byłoby pocieszające, gdyby Lisków budowali sami chłopi: mało w jego budowie jest trudu, pieniędzy i serca — ukochania chłopskiego. Dlatego rozwój Liskowa zmierza właściwie do przeobrażenia tej wsi w miasto. Zresztą ze światła elektrycznego np. nie korzystają jeszcze wszyscy gospodarze. Tak samo kanalizację i wodociągi mają tylko szkoły i sierociniec. Wzoru do naśladowania tu nie znajdziemy, jest to właściwie ośrodek klasztorny: to nie znaczy, by wieś miała się wypierać pracy księży czy pomocy rządu. Nie. Idzie jednak o to, by praca inteligencji i konieczna pomoc rządowa, przyczyniły się do pobudzenia do wysiłków, roboty, ofiar i trudu samej wsi, by wreszcie wieś sama tworzyła, jak to jest w Handzlówce.

Ks. Bliziński jest człowiekiem wysokiej miary, uczynnym, przyjacielem chłopów, ale nie wciągnął ich do tworzenia nowej wsi: on wszystko zrobił sam. I to — według mnie — może się fatalnie odbić na Liskowie, gdy nie stanie jego Twórcy.

W czerwcu odbędzie się tam wystawa p. n. „Praca i kultura wsi". Zobrazuje ona dorobek Liskowa w ciągu 37 lat, t. j. w okresie duszpasterzowania ks. Blizińskiego. Nie omieszkajcie jej zwiedzić i napisać, czy z Liskowa powinny brać przykład inne wsie.

R. W.



RADIO NA WSI

KTO MA PRAWO DO ZWOLNIENIA OD OPŁAT RADIOFONICZNYCH

Często zwracają się do nas związkowcy z prośbą, abyśmy dla tej czy innej świetlicy wystarali się o całkowite lub częściowe zwolnienie od opłat za korzystanie z radia. Otóż wyjaśniamy, iż na mocy ostatniego rozporządzenia Ministra Poczt i Telegrafów z dn. 13 października 1936 r. nr. 548 zwolnieni od opłat radiofonicznych mogą być tylko:

1. inwalidzi wojenni, którzy prócz zaopatrzenia z funduszów publicznych nie posiadają żadnych innych źródeł utrzymania;

KONKURS OSZCZĘDNOŚCIOWY

NAGRODY 110 ZŁ.

PIERWSZA NAGRODA — 50 ZŁ.
DRUGA „ — 35 „
TRZECIA „ — 25 „

ZA NAJLEPSZE ODPOWIEDZI NA PYTANIA:

1. DLACZEGO TRZEBA OSZCZĘDZAĆ?

2. CO I JAK NALEŻY OSZCZĘDZAć? (PRZYKŁADY Z ŻYCIA).

3. JAKĄ ROLĘ W OSZCZĘDZANIU ODGRYWAJĄ KOMUNALNE KASY OSZCZĘDNOŚCI?

4. JAK ZORGANIZOWAĆ PRZY KOLE MŁODZIEŻY ZESPÓŁ OSZCZĘDZAJĄCYCH, OPARTY O KOMUNALNĄ KASĘ OSZCZĘDNOŚCI?

I. — udział w konkursie mogą brać Koła Młodzieży, albo poszczególni ich członkowie;

II. — odpowiedzi należy nadsyłać do Centralnego Związku Młodej Wsi, Warszawa, ul. Kopernika 30;

III. — koperta powinna zawierać, oprócz — numerowanych w kolejności wymienionych punktów — odpowiedzi — imię i nazwisko autora, zawód oraz dokładny adres;

IV. — termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 15 kwietnia, pod uwagę będzie brana data stempla pocztowego;

V. — nadesłane odpowiedzi zostaną rozpatrzone przez specjalną komisję konkursową;

VI. — ogłoszenie wyników konkursu nastąpi dnia 30 maja;

VII. — najlepsze prace zostaną wydrukowane w „Siewie Młodej Wsi";

VIII. — informacje, wskazówki, oraz materiały do odpowiedzi można uzyskać w najbliższej Komunalnej Kasie Oszczędności.

Materiału do odpowiedzi dostarczą również artykuły Fr. Świderskiego — patrz „Siew Młodej Wsi" Nr. Nr. 40, 44, 51 — 52.

2. osoby ociemniałe, które wykażą się świadectwem ubóstwa;

3. osoby i instytucje, pracujące naukowo w zakresie radiotechniki.

Do wydawania bezpłatnych kart rejestracyjnych upoważnione są tylko właściwe dyrekcje okręgu poczt i telegrafów.

Od siebie dodajemy, iż swego czasu wszczęliśmy starania o uzyskanie ulgowej opłaty (1 zł. miesięcznie) dla naszych świetlic, lecz do tej pory nie mamy odpowiedzi.

RADIOWY PROGRAM ROLNICZY OD DN. 4.IV DO DN. 10.IV

W niedzielę dn. 4.IV w porannej części „Audycji dla wsi" **o godz. 8.03** „Gazetka rolnicza". **O godz. 8.25** wygłoszona zostanie pogadanka p. t. „Skarby w warzywach" w której p. Cezariusz Wyrzykowski podzieli się ze słuchazami praktycznymi wskazaniami w zakresie uprawy poszczególnych warzyw, których znaczenie tak dla zdrowia ludzkiego, jak i ich wartość dla kuchni w naszym społeczeństw'e na ogół jest tak mało doceniane.

W popołudniowej części „Audycji dla wsi" **o godz. 15,30** prezes Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, p. Lech Czarliński, wygłosi z Torunia pogadankę p. t. „Drogi rozwoju rolnictwa pomorskiego". Okolicznościową tę pogadankę w „Tygodniu Pomorza" transmitować będą wszystkie rozgłośnie. **O godz. 15.45** „Przegląd rynków produktów rolnych".

W poniedziałek dn. 5.IV. o godz. 18,50 p. Ryszard Pill wygłosi z Katowic w programie ogólno-polskim praktyczną i informacyjną pogadankę p. t. „Najważniejsze odmiany ziemniaków rakoodpornych".

We wtorek dn. 6.IV. o godz. 12,50 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

W środę dn. 7.IV. o godz. 18,50 wszystkie rozgłośnie transmitować będą felieton prowno-społeczny p. Jadwigi Zieleńczykówny p. t. „Chytry człowiek".

W czwartek dn. 8.IV. o godz. 12,50 felieton dla młodzieży wiejskiej p. t. „Bolek — przodownik", w którym red. Ludwik Stańczykowski na przykładzie z życia opowie o trudach, jakie młodzież wiejska pokonuje dla zdobycia wiedzy..

W piątek dn. 9.IV. o godz. 18,50 na wszystkie rozgłośnie nadane będą „Nowiny leśne" w opracowaniu prof. Jana Kloski.

W sobotę dn. 10.IV. o godz. 12,50 „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Tarkowska.

NASZA AUDYCJA RADIOWA

Uwaga, związkowcy! 11 kwietnia b. r. o godz. 14 — 14.45 Koło Młodzieży Wiejskiej w Siennicy, pow. Mińsk Mazowiecki — wystąpi w Polskim Radio z oryginalnymi mazurskimi pieśniami weselnymi grupa weselna z kapelą smyczkową i omówieniem). Audycję prowadzi kol. Jarmul pod kierunkiem artystycznym kol. J. Olszewskiego. Słuchajcie uważnie i napiszcie o niej swoje uwagi do Redakcji „Siewu Młodej Wsi".

WIEŚ PODNOSI SWÓJ KAPITAŁ GOSPODARCZY

W poprzednim n-rze „Siewu Młodej Wsi", w artykule przedstawiającym życie wsi w cyfrach, mówiliśmy między innymi, że ogólne przychody gotówkowe gospodarstwa w porównaniu z rokiem gospodarczym 1934/35 wzrosły w roku 1935/36 do sumy 156,06 zł. na hektar czyli o zł. 12,76. Na zwiększenie to, jak wiemy, wpłynęła przede wszystkim zwyżka cen na artykuły hodowlane.

Nie jest to wzrost bardzo wielki, tem niemniej przy tak małych przychodach gotówkowych odgrywa on już rolę bardzo znaczną, dochodzi bowiem do około 8% wzrostu.

Interesującym zagadnieniem zarówno z punktu widzenia gospodarczego, jak i społecznego będzie niewątpliwie sprawa zużycia tych zwiększonych wpływów gotówkowych w gospodarstwie.

Jak wiadomo, wieś została wyczerpana ze wszystkich środków obrotowych w gospodarstwie. Zarówno środki produkcji rolnej, jak i możność zadośćuczynienia potrzebom gospodarstwa prywatnego i domowego rodziny chłopskiej, zmalały w latach kryzysu do minimum. W roku ubiegłym obniżanie się przychodów w gospodarstwie zostało zahamowane, a w roku bieżącym, jak to widać z cyfr — przychody te zaczynają powoli wzrastać.

W takiej sytuacji narzuca się pytanie, jak chłop polski reaguje na ten wzrost przychodów? Mając braki, a ściślej mówiąc, niedostatek w dziedzinie maszyn i narzędzi rolniczych, oraz innych środków potrzebnych do prowadzenia gospodarstwa rolnego, z drugiej strony niedostatek w zakresie gospodarstwa prywatnego (odzieży, bielizny, obuwia, mebli, kształcenia dzieci itp.) i wreszcie niedostatek własny i całej rodziny, od czego zacznie on podnoszenie poziomu?

W tych warunkach, jaki odcinek swojego życia winien chłop uznać za najbardziej potrzebujący wzmocnienia?

Każdy z nas snuje sobie plany, coby zrobił w tym wypadku, gdyby jego dotychczasowe dochody wzrosły kilkakrotnie lub też gdyby naprzykład padła wygrana na loterii na jego los. Mimowoli np. interesujemy się losem ludzi„ o których pisma donoszą, że wygrali „dolarówki" czy „milionówki" itp. Ci ludzie rozwiązują sobie potem swoje trudności życiowe. Jeżeli chodzi o stosunek naszej wsi do zagadnienia wzrastających przychodów gospodarczych, to musimy stwierdzić na podstawie materiałów cyfrowych, że tak w dziedzinie odżywiania, jak i w dziedzinie zaspokojania potrzeb prywatnych—cyfry w ogólnych wydatkach gotówkowych gospodarstwa w dalszym ciągu maleją.

Roczne rozchody gotówkowe gospodarstwa domowego na 1 osobę dorosłą wynoszą w roku 1935/36 zł. 40,04, gdy w roku 1934/35 wynosiły zł. 42,34 a w roku 1928/29 aż 112,13 zł.

Roczne rozchody gospodarstwa prywatnego na 1 osobę w 1935/36 r. wyniosły zł. 87,62, gdy w roku 1934/36 wynosiły jeszcze zł. 90,16 a w roku 1928/29 — zł. 269,08.

Jak widzimy, nie skończyło się zaciskanie pasa z chwilą poprawienia się koniunktury gospodarczej, trwa ono, niestety, nadal. Natomiast widzimy, że główna uwaga zwrócona została w kierunku podniesienia samego warsztatu rolnego.

Widać więc zwiększenie się wydatków na nawozy, na naprawę budynków, drobne narzędzia, na inwestycje budynków, inwentarz martwy, bydło, trzodę chlewną i t. p.

Zjawisko to z gospodarczego punktu widzenia należy uznać za objaw bardzo dodatni. Wynika ono z wielkiego przywiązania, jakie ma chłop polski do ziemi i do swego warsztatu. Ziemię przede wszyst kim jako swoją karmicielkę — stawia na pierwszy plan.

Przy braku dopływu kapitałów dla rolnictwa zzewnątrz i kapitału własnego taka zdolność wsi do kapitalizacji, do wygospodarowywania kapitału własnymi, szczupłymi środkami produkcji jest procesem, którego nie wykazuje żadna inna gałąź gospodarstwa narodowego w Polsce. Uzyskane grosze dzięki zwyżce cen zamiast na potrzeby własne, idą na zwiększenie kapitału inwentarza czy budynków lub też narzędzi rolniczych, kosztem odżywiania, ubierania się itp.

Niestety, środki te są zbyt szczupłe w stosunku do ilości rąk te grosze wypracowujących. Stąd też i dochód społeczny, przypadający na 1 osobę na wsi, jest niesłychanie niski.

Przy tak nieznacznym odpływie ludności ze wsi do miast, zagęszczenie mieszkańców wsi ciągle wzrasta — zmniejszając coraz to wyraźniej dochód społeczny.

Uwaga nasza musi być zwrócona w kierunku wzmożenia wydajności w produkcji rolnej i hodowlanej. Zamało produkujemy na 1 ha, zamało jeszcze wyzyskujemy ziemię. Ludności żyjącej z roli w porównaniu z innymi państwami jest w Polsce blisko 3 razy więcej, a wydajność wynosi zaledwie połowę, bo poziom naszego gospodarowania jest bardzo niski. Nic dziwnego, że jesteśmy pod tym względem jeszcze porównywani z krajami azjatyckimi.

Zwiększenie produkcji jest w naszych warunkach możliwe — i o tem trzeba pamiętać.

W. Pawlikowski

ORGANIZACJA W TERENIE

KOMUNIKAT

W dniu 9 maja 1937 r. odbędzie się Walny Zjazd delegatów Związku Młodej Wsi wojew. Warszawskiego.

P o r z ą d e k o b r a d.

1) Zagajenie i przemówienia powitalne.
2) Przyjęcie protokółu z poprzedniego Zjazdu.
3) Referat ideowy.
4) Sprawozdania:
a) Zarządu,
b) Komisji Rewizyjnej,
c) Sądu Koleżeńskiego.
5) Plan pracy i budżet na r. 1937/38.
6) Dyskusja.
7) Przyjęcie wniosków i uchwał Walnego Zjazdu.
8) Wybór:
a) 1/3 członków Zarządu,
b) Komisji Rewizyjnej,
c) Sądu Koleżeńskiego.
9) Wybór delegatów na Walny Zjazd C. Z. M. W.
10) Wolne wnioski.

Prezydium W. Z. M. W.

BACZNOŚĆ, NOWOGRÓDZKIE!

Dnia 4 kwietnia, o godz. 9 odbędzie się w Nowogródku w lokalu Związku (ul. Kościelna 1) zebranie Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi ziemi Nowogródzkiej.

K. M. W. W SOBIEKUROWIE

(pow. Opatów Kielecki)

Koło w naszej wiosce istnieje od 1934 r. i liczy tylko 15 członków.

Jeżeli uwzględnimy miejscowe warunki, to fakt, że tak mała garstka młodzieży należy do Koła, będzie zupełnie usprawiedliwiony. Sobiekurów liczy 24 domy. Gospodarstwa są ubogie — przeważnie liczą od 2-ch do 15 morgów ziemi. We wsi panuje analfabetyzm. Ze starszych zaledwie 16 osób umie coś niecoś czytać.. Młodzi skończyli przeważnie 2 do 3-ch oddziałów, ale po wyjściu ze szkoły zapomnieli czytania...

Koło powstało w 1934 r. i za pierwszy etap pracy uznało rozruszanie zaspanej młodzieży. Przywieźliśmy nauczycielkę z pobliskiego miasteczka, która prowadziła gry, hafty, śpiewy i przedstawienia.

Zorganizowaliśmy Sekcję Przysposobienia Rolniczego i wysłaliśmy kolegę na kurs Przodowników PR i koleżankę na 2-tygodniowy kurs oświatowy.

Zespoły peerowe wywiązały się z zadania należycie. Dostaliśmy pierwszą nagrodę w postaci biblioteczki P. R. i kilkunastu drzewek owocowych. W czasie zimy przygotowaliśmy sztuczkę teatralną własnego pomysłu p.t.: „Kiedy będzie koniec świata“, którą wystawiliśmy na zjeździe nauczycielstwa. Wysłaliśmy również dwóch członków na kurs oświatowy P. R. i po ich powrocie utworzyły się w lecie 1936 r. dwa zespoły peerowe: okopowy i warzywniczy. Za buraki znowu dostaliśmy pierwszą nagrodę.

Otrzymanymi w nagrodę drzewkami obsadziliśmy pół kilometra drogi. 20 sztuk lip zostało przez kogoś zniszczonych. W tym roku wyrównamy straty i zasadzimy drzewkami dalsze pół kilometra.

Pod koniec ubiegłego roku wyprawiliśmy do Szyc kol. Czuba, oraz kol. Br. Czubównę i Kopyściównę J. do Szkoły Gospodyń Wiejskich w Radzicach.

14 lutego b. r. delegowaliśmy na tygodniowy kurs dla prezesów Kół w Opatowie kol. kol.: St. Papaja i Wł. Łazaka. Wieczorami schodzimy się do świetlicy i przerabiamy zespołowo korespondencyjny kurs Staszica. Koleżanki urządziły niedawno kurs trykotarski w Tęczy, na którym się nauczyły robić swetry i rękawiczki. W przyszłości przeprowadzimy kurs dobrego gotowania.

Takich rezultatów pracy nie potrzebujemy się wstydzić, prawda?

Józef Czub

Z DZIAŁALNOŚCI K. M. W. W HABITACJI

Koło nasze istnieje już od 1926 r. Założenie odbyło się przy udziale miejscowego księdza i nauczyciela. Praca szła rozmaicie. Raz wolniej, raz żywiej. Odbywały się często przedstawienia teatralne. Zbieraliśmy pieniądze, za które kompletowaliśmy bibliotekę (dziś mamy 210 tomów), a także utrzymywaliśmy świetlicę i opłacaliśmy wieczorowe kursy oświatowe.

Z 48 członków odpadło kilkunastu, nie mniej jednak staliśmy mocno. Współpracował już wtedy z nami miejscowy nauczyciel p. Harz.

Od roku 1930 rozpoczęliśmy konkursy peerowe i prowadziliśmy je aż do 1936 r. Zostały przerobione wszystkie stopnie od uprawy okopowych, przez ogródki warzywne,, hodowlę, uprawę lnu i pszenicy. W 1936 r. odbył się egzamin końcowy, do którego stanęło 6-ciu członków. Wynik dobry. Przerobiony konkurs p .r. zaliczamy do najpoważniejszych rezultatów naszej pracy. Starsi zrozumieli konieczność podniesienia kultury rolnej. Gospodynie nabrały przekonania do ogródków warzywnych. We wsi zmienia się sposób gospodarowania, w myśl fachowych porad w gazetach rolniczych. Dzięki corocznie urządzanym wystawom konkursowym dostaliśmy w nagrodę rozmaite nieznane przed tym narzędzia rolnicze. I jeszcze jeden sukces! Dziś spotykamy już chłopów prowadzących rachunkowość w gospodarstwie, — dawniej tego nie uznawano.

A teraz sprawy organizacyjne. Od początku do dziś przetrwało tylko 3-ch kolegów. Wielu odpadło, wielu osiadło na gospodarstwie, powstępowało w związki małżeńskie. We wrześniu 1936 r. zwołaliśmy zebranie dla wszystkiej młodzieży we wsi. Po krótkiej dyskusji zapisało się do koła 32 młodych i chętnych członków. W dalszym ciągu prowadzi się konkurs p. r. i urządza się przedstawienia.

Prócz prowadzonych dotychczas prac, zamierzamy budować własną świetlicę i już wkrótce urządzić obchód dziesięciolecia istnienia Koła. W przyszłości napiszę więcej o naszej pracy.

Józef Krosowski.

TRUDNOŚCI K. M. W. W MAKOWLANACH (pow. sokólski)

Dopiero trzeci miesiąc istnieje nasza organizacja i już się spotkała z trudnościami w pracy.

W chwili założenia (15.I.37 r.) Koło posiadało już 50 członków. Odbyliśmy później dwa walne zebrania, na których prócz składki członkowskiej, zobowiązaliśmy się płacić przez miesiąc 1 zł. na kupno aparatu radiowego. Rodzice i starsi interesowali się naszymi poczynaniami i przyrzekali nam pomoc. Organizacja rosła, mężniała. Dowiedział się o naszym Kole ksiądz i zapragnął popsuć robotę. Podczas kolendy, zamiast uczyć o Bogu i cnocie, zabraniał należenia do K. M. W., nazywając je komunistycznym. —

Tłumaczył (mądry ksiądz), że młoda wieś może doprowadzić do wojny domowej, jak w Hiszpanii.

Nasze stanowisko jest jasne. Na zebraniu potępiliśmy niekatolickie metody (oczernianie organizacji) i tych, którzy słuchają księdza w rzeczach nie związanych z religią, wypisujemy ze swego grona.

Wł. Sulewski.

Z ŻYCIA K. M. W. W LUBOMINIE (POW. WARSZAWSKI)

Przed unifikacją, praca w naszym Kole (Młodzieży Ludowej) szła opornie i powoli, gdy się jednak przyłączyliśmy do Związku Młodej Wsi, wówczas działalność się ożywiła. Sama młodzież parła do zorganizowania życia w Kole, garnąc się chętnie do pracy. Dotychczasowy prezes kol. Jóźwiak (doskonały przodownik) wychował dzięki swej pracy szereg kolegów, zdecydowanych i oddanych całkowicie Kołu. Koło liczy obecnie 36 członków. Wybraliśmy nowy zarząd. Zorganizowaliśmy 2 zespoły p. r. (I i II stopień), które zaczynają już wiosenne roboty.

Dnia 11.XI ub. r. urządziliśmy akademię oraz 4 przedstawienia. W dn. 23 i 24.X 36 r. odbył się u nas kurs społeczno - oświatowy.

Pracujemy obecnie nad urządzeniem w miejscowej szkole kołowej świetlicy i nad organizacją biblioteki. Pomaga nam w tym miejscowy kierownik szkoły. Słuchamy radia, prenumerujemy 10 czasopism, założyliśmy chór! Urząd gminy Lubranice życzliwie popiera nasze poczynania. Rozumiejąc konieczność współpracy z istniejącymi organizacjami, przyczynili-

OD ADMINISTRACJI

UWAGA! W razie nieregularnego otrzymywania „Siewu Młodej Wsi“ prosimy niezwłocznie reklamować na poczcie. Reklamacja winna wyglądać tak:

REKLAMACJA GAZETOWA

Do Administracji „Siewu Młodej Wsi“
w Warszawie
ul. Kopernika 30

Zawiadamiamy, że nie otrzymaliśmy Nr. . . „Siewu Młodej Wsi“ (lub, że „Siew Młodej Wsi“ przychodzi nie regularnie i nie otrzymaliśmy numerów . . . .)

Prosimy o szybkie nadesłanie.

Imię i nazwisko lub K. M. W. miejscowość i dokładny adres wysyłającego.

Data . . . .

Reklamację należy wypełnić atramentem czytelnie i wrzucić do skrzynki pocztowej BEZ OPŁATY.

śmy się do powstania Rejonowej Komisji Społeczno - oświatowej, do której wchodzą przedstawiciele K. M. W., K. R., K. G. W., Straży Pożarnej, oraz sołtysi z Lubomina i Lubomina Leśnego. Rezultatem zorganizowanej współpracy jest uruchomienie w Kółku Rolniczym „Spółdzielni Spożywców".

M. Kowalski

K. M. W. DOMARADZKIE

W dniach od 2 do 7 marca b. r. odbył się w Sekcji Koleżanek K. M. W. Domaradzkie (pow. Nieświeski) kurs farbiarstwa, w którym brało udział 14 koleżanek, 3 starsze gospodynie i 1 kolega.

Uczestniczki wykazały, że potrafią wykonać ładne tkaniny o barwnych wzorach nowogródzkich. 7 uczestniczek kursu zgodziło się wykonywać prace farbiarskie dla Bazaru Przemysłu Ludowego w Nowogródku. Kierowniczką kursu była p. J. Szystowska.

K. M. W. GENIUSZE

Zespół młodocianych w K. M. W. Geniusze zorganizował 7 marca wieczór świetlicowy. Na program złożyły się: wykład „O obronie przeciwgazowej", omówienie organizacji rocznicy śmierci Marszałka J. Piłsudskiego, odczytanie kilku artykułów z „Siewu Młodej Wsi" i kilka pieśni. Wieczory świetlicowe Sekcji Młodych odbywają się 2 razy na tydzień.

K. M. W. W DAJNOWIE WIELKIEJ (pow. Wołożyn)

Tutejsze koło istnieje już od kilku lat i w miarę możności pracuje i rozwija się coraz bardziej. Obecnie liczy około 50 członków.

Poważną przeszkodą w pracy jest brak pomieszczenia. Młodzież próbuje gromadzić fundusze, idzie to jednak bardzo powoli.

W Kole istnieje: sekcja teatralna, przysposobienia rolniczego i dobrego czytania książki. Koło założyło Spółdzielnię spożywczą, której roczny obrót wynosi około 15 tysięcy zł..

Zebrania dyskusyjne odbywają się co tydzień w prywatnym mieszkaniu. Głównym kierownikiem pracy jest miejscowy nauczyciel, p. Piotr Zujewski, który z zamiłowaniem prowadzi próby teatralne w Kole i kursy oświatowe dla przedpoborowych.

W lutym b. r. odegraliśmy: „Spisek małżeński" (w języku polskim) i „Ameryka w łaźni" (w jęz. białoruskim). Z uzyskanej kasy przeznaczono 10% na budowę szkół powszechnych. Obecnie zespół teatralny przygotowuje się do nowego występu scenicznego.

Zobaczymy, jak pójdzie dalej.

P. Z.

Z PRACY K. M. W. W GÓRACH

Równolegle z pracami konkursowymi p. r. prowadzimy samokształcenie. W każdy wtorek urządzamy zebrania, na których czytamy i omawiamy artykuły z „Siewu Młodej Wsi", „Przysposobienia Rolniczego" i „Teatru Ludowego". Przerabiamy również broszury. Staramy się również brać udział w zjazdach i kursach. W ciągu 1936 r. wysyłaliśmy członków na wojewódzkie i powiatowe zjazdy.

Mamy ponadto małą (33 tomy) biblioteczkę kołową, którą zasilamy książkami z biblioteki wędrownej Tow. Ośw. i Kult. im. St. Staszica. Z biblioteczki naszej korzystały dzieci szkolne, jednak wskutek zakazu miejscowego kierownika szkoły przestały wypożyczać i czytać.

Nie zaniedbywaliśmy również pracy teatralnej. Szereg wystawionych sztuk i inscenizacji zainteresowało opinie naszymi pracami. Z okazji świąt Bożego Narodzenia urządziliśmy opłatek, przy udziale licznie zebranych gości.

Sekcja Koleżanek brała również żywy udział w działalności Koła. Prócz często przygotowywanych przyjęć na rozmaitych uroczystościach, koleżanki zorganizowały „choinkę dla biednych dzieci".

Przystroiły również „po naszemu" świetlicę.

Koło brało udział w „robotach publicznych". Obsadzaliśmy mianowicie wysepkę wikliną, oraz braliśmy udział w reperacji drogi.

St. Foltyn.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Papież w zatargu z Niemcami. Papież Pius XI wydał encyklikę, w której w ostrych słowach potępił partyjną politykę niemiecką w stosunku do kościoła katolickiego. W szczególności przejawia się to w utrudnianiu wychowania młodzieży przez księży katolickich. Encyklikę (pismo) papieską odczytano ze wszystkich ambon.

Pismo Ojca Św. spowodowało gwałtowny atak hitlerowskich działaczy na kościół. Urzędowe organy (gazety) partyjne poddały ostrej krytyce kilkanaście punktów, zawartego między Stolicą Apostolską i Niemcami, konkordatu (układu) i udowadniają, że niektóre zobowiązania wobec kościoła uległy przedawnieniu (są oczywiście niewygodne dla partii) i dlatego nie powinny być przestrzegane. Prócz tego prasa hitlerowska skierowała pod adresem kościoła katolickiego w Niemczech szereg poważnych zarzutów. W następstwie zatargu, należy się liczyć z rewizją konkordatu.

Zgoda między Hitlerem i Ludendorffem. Hitler pogodził się z gen. Ludendorffem, jednym z głównych wodzów wojsk niemieckich w czasie wojny światowej. Na początku działalności Hitlera, Ludendorff odsunął się w zacisze i wydawał rasowo - niemieckie, antychrześcijańskie czasopismo. Obecnie uznał zasługi Hitlera i pogodził się z nim. Kościół katolicki jest mocno zagrożony w Niemczech, należy się bowiem spodziewać, że Ludendorff obejmie jakieś stanowisko, a jest on powszechnie znany, jako wróg katolicyzmu.

Sytuacja w Hiszpanii nie uległa zmianie. Wojska rządowe odniosły szereg zwycięstw i zdobyły kilka ważnych miejscowości. Zdawało się, że powstańcy zostaną pokonani. Widocznie jednak rządowcy są zbyt słabi i ataki ich napotykają na skuteczny opór wojsk powstańczych. Obecnie obydwie strony umacniają swoje pozycje. Pozatem powstańcy przygotowują ponowny, generalny atak na Madryt.

Chaos w polityce Katalonii. Niezależna republika katalońska (Hiszpania) przeżywa kryzys. Ostatni rząd

podał się do dymisji wskutek tarć partyjnych. Każda z grup (komuniści, anarchiści, socjaliści) chce zrealizować swój partyjny program i dlatego trudno jest dojść do porozumienia. Prezydent Kompanys próbuje stworzyć rząd, w którym byliby przedstawiciele wszystkich stronnictw.

Polityka Jugosławii. Jugosławia, która niedawno podpisała pakt wieczystej przyjaźni z Bułgarią, obecnie zawarła pakt nieagresji (o nienapadaniu) z Włochami. Ten ostatni układ wpłynie niewątpliwie nietylko na politykę zagraniczną, ale jeszcze silniej na politykę gospodarczą. Francja jest z tego niezadowolona, obawia się bowiem, że Jugosławia zarzuci współpracę z Ligą Narodów i będzie pomagać zaborczej polityce Włoch.

W tych dniach dokonano licznych aresztowań w redakcji jednej z najpoważniejszych gazet jugosłowiańskich pod zarzutem działalności komunistycznej. Gazety dopatrują się w tym skutków zawarcia paktu o nieagresji z Włochami, które tępią u siebie komunizm.

Stalin skarży się... Dyktator Rosji sowieckiej, Stalin, wygłosił ostatnio mowę polityczną. Zapowiada w dalszym ciągu bezwzględną walkę (szubienica) z przeciwnikami komunizmu i wzywa wiernych bolszewików do zdwojenia czujności. O zagranicy powiedział Stalin, że wszystkie państwa kapitalistyczne przygotowują się do zbrojnego napadu na Sowiety. Najciekawsze jest stwierdzenie Stalina, że brak mu w Rosji młodych komunistów i dlatego partia przeżywa obecnie kryzys. Skarży się więc czerwony dyktator na słabość partii komunistycznej. Celem wzmocnienia sił liczebnych czerwonej jaczejki, zapowiedział Stalin założenie specjalnych 6-cio miesięcznych szkół komunistycznych.

Narady angielsko-belgijskie. W poniedziałek 22.III b. r. przybył do Londynu (Anglia) król belgijski Leopold III, który przeprowadził z przedstawicielami rządu brytyjskiego szereg rozmów, dotyczących: 1) sprawy neutralności Belgii, 2) uporządkowania spraw kolonialnych. Rozmowy toczą się podczas uroczystych bankietów (uczt) i przyjęć. Dotychczas ustalono, że Anglia gotowa jest zagwarantować Belgii pomoc i opiekę, ale stawia dwa warunki: 1) Belgia musi mieć dobrze wyszkoloną i uzbrojoną armię, 2) Belgia zobowiąże się do udzielenia prawa przelotu nad krajem samolotom angielskim, na wypadek wojny.

Jeżeli się rozmowy zakończą pomyślnie, to pozycja zarówno Belgii, jak i Anglii znacznie się wzmocni.

Spisek na Węgrzech. Na Węgrzech wykryto spisek, mający na celu zaprowadzenie w kraju rządów faszystowskich (na wzór Niemiec, czy Włoch). Spisek był podobno popierany przez niemiecki hitleryzm, który nie żałował pieniędzy na ten cel. Do sprzysiężenia byli wmieszani wyżsi oficerowie armii, inspektor policji i szereg osób na różnych stanowiskach. Do wykrycia spisku przyczynił się przede wszystkim przywódca chłopów węgierskich, poseł Eckhardt, który oświadczył, że zbierze milion chłopów i stłumi zamach na demokrację, jeżeli państwo tego nie zrobi.

POROZMAWIAJMY

Kol. Wł. Sulewski: Zamieścimy.

Kol. T. W. w Sielcu: Wasz list ma tak ogólny charakter, że nie możemy go zamieścić.

Kol. K. Zar, Karolówka: Chociaż się godzimy z Waszymi myślami, to jednak artykułu nie zamieścimy, gdyż uprzedzili Was już koledzy, którzy wcześniej zabierali głos w dyskusji.

Kol. J. Or.: Nie zamieścimy, bo nie odpowiada naszemu pismu.

Kol. M. K.: „Co to jest Polska i czym powinna być", to dobry referat. Ale nie możemy zamieścić go jako artykułu, gdyż o tym wszystkim pisaliśmy w naszym piśmie od szeregu lat. Nie będziemy więc powtarzać tego samego. Napiszcie natomiast, jak idzie praca w Waszym kole. Dobrze?

Kol. A. J.: „Półsen" zawiera wiele cennych myśli. Ale byłoby lepiej wypowiedzieć je prozą. Zgoda?

Autorowi „Pierwszego występu": Pomysł dobry. Tylko z wykonaniem gorzej. Zbyt pośpiesznie załatwiliście się z opisem poszczególnych etapów — należało przecież rozwinąć je szerzej. Opracujcie jeszcze raz, ale z dostosowaniem do sezonu — nadeślijcie. Wierszy nie wydrukujemy — bo ciężkie.

Kol. F. H., Poznań: „Obrazki" nie pójdą, gdyż ton ich nie odpowiada charakterowi naszego pisma.

P. L. Zawady: „O ludziach, co nam przeszkadzają", nie zamieścimy, gdyż w liście na wiele poglądów nie godzimy się.

Kol. J. W. Dawidowicze: Nie godzimy się z tym, co piszecie w liście do nas. Korespondencję z życia Koła zamieścimy.

K M. W., w Proszeniu: „Pożegnania" nie zamieścimy, natomiast wydrukujemy sprawozdanie z pracy Waszego Koła, o ile je nadeślecie.

Kol. F. S., Lublin: „Sprawozdania roczne Kół" nadesłane za późno. Nie.

Kol. St. Ol. kol. Uher: Korespondencja mocno spóźniona. Nie pójdzie. Czekamy na inne artykuły.

Kol. Stach B. z łukowskiego: „Młodzi do czynu" nie jest jeszcze na poziomie. Dobrze byłoby, gdybyście napisali coś bardziej prostego. Piszcie krótko, treściwie.

Kol. „Cz. St.": Z nadesłanych wierszy najlepszy jest „Przyszłość rośnie". Zamieszczamy go. Jeśli chodzi o poziom nadesłanych utworów, to radzimy Wam pozbyć się błyskotliwych i pustych wezwań oraz haseł. Prosimy o dalsze prace.

Kol. Józef Ter-cki: Z notatki narazie nie skorzystamy, prosimy natomiast o nadesłanie obszerniejszego sprawozdania z tej dziedziny. Chętnie je wydrukujemy. Starajcie się, oczywiście, operować faktami.

Kol. „Oracz": „W obronie godności wsi" zamieścimy nieco skrócony. „Młoda wieś kroczy naprzód" nie pójdzie, gdyż ze sprawozdania nie dowiedzieliśmy się nic konkretnego. Dlatego też radzimy pisać w tym stylu nowele, reportaże, ale opisów z prac koła w takiej formie nie nadsyłajcie. Czekamy na dalsze prace.

Kol. T. Ł.: „Więcej naszych głosów" — nie zamieścimy, bo już był artykuł na ten temat. „Mniej gadania — więcej pracy" nie pójdzie. Zgadzamy się z Wami, ale po co pisać o tym, że inni źle pracują? Pracujmy sami, a rzetelna robota zostawi po sobie najtrwalszy ślad.

Kol. Józef Cz. Sobiekurów: Musicie jeszcze dobrze popracować i nad treścią i nad formą, czy nie lepiej będzie pisać prozą? „Wspomnienie Imienin Wielkiego Marszałka" nie pójdzie: za późno nadesłane i forma słaba.

Kol. G. Lis.: Wykorzystamy Wasz artykuł, ale w skróceniu. Prosimy o nadesłanie bardziej wyczerpują-

cej pracy na ten temat. Zarazem odpowiedzcie na pytanie: na czym opieracie twierdzenie, że Koledzy poniżają pod każdym względem Koleżanki, czy na przykładach z własnego tylko Koła, czy też z okolicy?

Kol. Fol. St.: O Waszym Kole pisaliście w Nr. 1 „Siewu Młodej Wsi". Zamieścimy część drugą sprawozdania. Nie nadsyłajcie sprawozdań, ale opisy ciekawszych i poważniejszych prac.

ADRES PRENUMERATORA

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. – 300 zł., 1/2 str. – 200 zł., 1/4 str. – 80 zł., 1/8 str. – 50 zł., 1/16 str. – 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. ═══ Tel. 2-36-40. ═══ Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.